

"Cieszyńskie introligatorstwo"- nowa wystawa w Książnicy

Data publikacji: 10.08.2015 7:30

Stare książki fascynują nas swoimi grzbietami, swoją oprawą. O ile znamy ich autora i wydawcę, to małe jednak mamy pojęcie o człowieku, którego praca spogląda na nas z bibliotecznych regałów. Dlatego też pracowniczki Książnicy Cieszyńskiej, Łucja Brzeżycka i Anna Fedrizzi-Szostok postanowiły wyciągnąć cieszyńskich introligatorów z odmętów anonimowości i wynieść na światło dzienne nie tylko ich twórczość, ale również zdradzić ich warsztat pracy.

□

— **Przed wszystkim warto zobaczyć ile wysiłku kosztuje stworzenie takiej oprawy, co się na nią składa, kto nad nią pracował i dlaczego ta profesja akurat w Cieszynie tak się rozwinęła** - zachęca do obejrzenia wystawy w Książnicy jej kuratorka Łucja Brzeżycka. Zwraca też uwagę, że o ile cieszyńskie drukarnie, ze znamienitym Karolem Prochaską na czele, cieszyły się sławą i poważaniem w całej Europie Środkowej, o tyle cieszyńscy introligatorzy pozostawali w zapomnieniu. - Niektóre źródła podają dwóch, czterech, a tu na wystawie mamy zaprezentowane prace trzydziestu, którzy byli związani z boomem wydawniczym drugiej połowy XIX wieku.

Na wystawie można zobaczyć nie tylko dzieła mistrzów z książęcego Cieszyna. - **W Skoczowie też byli**- dodaje Brzeżycka - **we Frydku też. Każda w zasadzie miejscowość, trochę większa niż wieś, miała swojego introligatora, na przykład Leszna Górna.**

Pracownica Książnicy dodaje, że w XVIII-XIX wieku książki z drukarni nie wychodziły w postaci oprawionej - jak to znamy obecnie — ale w postaci arkuszy. I dopiero nabywca, przyszły czytelnik, albo księgarz starał się o właściwe szycie i oprawę, stąd jedna pozycja mogła mieć zupełnie inną okładkę, z tłoczeniami, złoceniami lub bez nich.

Ekspozycja nie obejmuje jedynie twórczości cieszyńskich introligatorów, można też dowiedzieć się jak wyglądał ich warsztat pracy, jakich używali narzędzi i jak długo trwało wykonanie oprawy, którą teraz możemy się zachwycać spoglądając chociażby na zbiory szersznikowskiej biblioteki. Ale autorki wystawy pozwoliły sobie na lekki żarcik wobec zwiedzających. Na jednym z rysunków umieszczonych w gablocie przedstawione są karzełki, które kroją skórę, tną płótno, zszywają i prasują nową książkę. A podpis nie rzuca cienia wątpliwości: „A tak naprawdę... To wszystko robią krasnoludki...”

(ÿ)